



Dla mnie życiem jest Chrystus

*„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”
- Filip. 1:21.*

Powyższe słowa napisane zostały przez świętego apostoła Pawła, jednego z najwybitniejszych teologów wiary Chrystusowej, gorliwego propagatora i krzewiciela idei chrześcijańskiej. Cytat ten składa się tylko z dwóch zdań, lecz zawiera niewyczerpalne bogactwo, bowiem dotyka on aspektu duchowego życia wierzącego człowieka, jego celowości, a także ostatecznej granicy doczesnego bytu, które razem wzięte mają stanowić tę ocenę w głęboko przemyślanym i krótko ujętym zdaniu: *„Dla mnie życiem jest Chrystus”*.

Tych słów nie da się zmieścić w wymiarach materialnych, gdyż stanowią one jedyny realny cel dla tych, którzy korzenie swojej wiary zapuścili głęboko w Boskie dzieło zbawienia w Jezusie Chrystusie i przechodzą proces ożywienia oraz przemiany pod przewodnictwem ducha świętego. Możemy odnieść się do tych słów z całą należną im powagą i optymizmem, gdyż stanowią one istotny wkład do pozytywnego oceniania szczęścia i doskonałości wszystkich wierzących w Boskie obietnice dotyczące lepszej przyszłości.

Bo cóż może znaczyć i jaką mieć wartość zdanie: *„Dla mnie śmierć jest zyskiem”*, gdy na świat i materię ma się pogląd ateistyczny, gdy na byt człowieka patrzy się z płaszczyzny absolutnej niczym nie uwarunkowanej doczesności, gdy przyjmuje się naukowe dociekania, które doprowadziły do skoncentrowania się i postawienia kropki nad „i” wyłącznie w doczesności, a pytanie o logiczną problematykę sensu życia, jego celu, prawa i egzystencji istoty ludzkiej mówi się, rozważa i sprowadza do niczym nieuzasadnionej teorii o ewolucji, która poza doczesnością nic więcej nie daje człowiekowi. Z tego punktu pojmowania sensu życia i jego celowości skala trudności w zrozumieniu wypowiedzi apostoła Pawła jest, oczywiście, ogromna. Problem sensu życia i bytu człowieka nie może opierać się na bezpodstawnych hipotezach lub na nieścistych twierdzeniach, które niejednokrotnie wzajemnie się zbijały. Dotyczyły one samoistnienia i samoródtwa dokonującego się przez proces rozwoju z niższych form życia – zakładając, że człowiek był najpierw skrzeczącym pół zwierzęciem czy małpo-zwierzęciem, później małpoludem, aż wreszcie procesem ewolucji, czyli drogą stopniowych przemian doszedł do obecnego stadium i stanowi egzemplarz rozumnej istoty „*homo sapiens*” jako twór ślepej i bezmyślnej natury świata. Twór ten rzekomo (według twierdzeń tej teorii) w dalszym

ciągu udoskonala się, czemu niezbitnie przeczy fakt (zgodny z nauką biblijną) stopniowego upadku i degradacji człowieka. Jest to wielkie nieporozumienie. Są to tylko wyobrażenia ludzkie, nie mające gruntownych dowodów ani znajomości praw, na podstawie których opiera się egzystencja świata, w tym również egzystencja człowieka. Są to tylko ludzkie wywody, domysły i przypuszczenia w tak ważnej kwestii powstania człowieka, złożonej problematyki dotyczącej sensu jego życia, tajemnicy istnienia a także śmierci.

Co się tyczy śmierci, nauka nie może dać żadnej odpowiedzi, ponieważ za zamkniętymi drzwiami grobu panuje tajemnicza cisza. W tym względzie jest tylko jedyne właściwe źródło informacji – Pismo Święte. Bóg Stwórca objawia prawdę o pochodzeniu człowieka, sensie jego życia oraz objawia zagadnienie śmierci. Dlatego odnośnie problemów życia, jego sensu i złożoności śmierci opierać się możemy na bezbłędnej informacji Boskiego Słowa. Ono mówi nam, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (1 Mojż. 1:26), obdarzony został prawem wiecznego życia na warunkach posłuszeństwa, lecz człowiek naruszył te warunki niewzruszonego Zakonu Bożego i z chwilą dopuszczenia się grzechu został poddany śmierci, gdyż sprawiedliwość Boża, Jego doskonały Zakon nie może pozwolić, aby grzesznicy żyli wiecznie; on mówi nam, że zapłatą za grzech jest śmierć i że jedyna nadzieja życia jest w Bogu przez zadość czynną rękojmię Jezusa Chrystusa. Zauważmy myśl apostoła, który pod natchnieniem ducha świętego jasno i logicznie tłumaczy tę sprawę:

„Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli. Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską; albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka; albowiem wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie, ale dar z łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków. A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi” – Rzym. 5:12, 15-16, 18.



Powyżej zacytowane słowa przejrzysto określają zagadnienie życia i śmierci oraz odwrotność tego - śmierci i życia. Dla wierzących życie w Jezusie stanowi ich cel, z tym wiążą się ich nadzieje. Położyli w Nim swoją przyszłość i wszystkie życiowe aspiracje. Gdy nadchodzi końcowy moment ich pracy, trudu i wysiłków w codziennym składaniu życia w ofierze i w służbie Bogu, Prawdzie i braciom, gdy uczynili wszystko, co tylko mogli, wykorzystując wszelkie następczące się przywileje i sposobności, a sumienie im poświadcza, że byli wiernymi aż do śmierci, wówczas mogą powiedzieć razem z apostołem: „Dla mnie życiem (był) Chrystus - (teraz) śmierć jest (mi) zyskiem”. Apostoł dalej komentuje to nader ważne zagadnienie: „A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę (w posłudze ewangelicznej i utwierdzeniu braci), to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej” - Filip. 1:22-23.

Jak mało jest ludzi, którzy kończąc swoje życie, tak logicznie mogliby je określić i z głęboką wiarą spojrzeć odważnie w oczy okrutnej śmierci. Jak niewielu może się zdobyć na podobny heroizm, którego siła tkwi w wierze i zupełnym przekonaniu do Boskiego miłosierdzia, w którym ześrodkowany jest ten pewnik jutra - życia z Chrystusem. Kto w obliczu śmierci zdolny jest powiedzieć: „Pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej”?

Stojąc nad trumną, w której złożone są zimne szczątki bliskiej i kochanej osoby, gdzie nieubłagana śmierć portagała najczulsze więzy rodzinnych uczuć, gdzie pokrzyżowane zostały plany człowieka, a bliska nam istota okryta jest całunem śmierci, żałosny śpiew uczestników przejmująco oddziałuje na naszą strukturę uczuciową, gdzie odgłos spadającej ziemi na wieko trumny powoduje głuchy ból, którego świadectwem są wypływające z oczu łzy - jak w takich okolicznościach możemy zrozumieć sens słów „śmierć jest (mi) zyskiem”!...

Zatem słowa „śmierć jest zyskiem” nabierają właściwego znaczenia tylko w świetle poprzedzającego zdania: „Dla mnie życiem jest Chrystus”. Dzieje się to na podstawie głębokiej wiary w dzieło okupowej ofiary złożonej na Golgocie, na podstawie niezłomnego przekonania, że jeżeli Chrystus umarł i ożył, my również żyć będziemy. Apostoł napisał:

„Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera, bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli umieramy, dla Pana umieramy, przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy” - Rzym. 14:7-8.

Kto żyje dla Jezusa idąc wąską ścieżką samozaparcia, postanów jednocześnie umierać dla świata, dla tych

rzeczy, które daje świat, wyrzeka się jego ambicji, powodzenia, uznania i przyjemności - dla takich słowa powyżej wspomniane stają się zrozumiałe. W liście do Kolosan (Kol. 3:3-4) apostoł pisał: „Umarliście bowiem, a życie wasz jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale”. Te słowa wypowiedziane przez apostoła; Pawła posiadają niewymowną wartość i głębokie znaczenie odnośnie sensu i celu życia oraz śmierci człowieka. Są odzwierciedleniem wielkiego aktu wiary zbudowanego na niezłomnej nadziei: „Abyśmy usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświecała” - Tyt. 3:7. Taki akt wiary potwierdzony oddaniem swego życia w ręce Odkupiciela jest możliwy tylko dla ludzi tak silnie ugruntowanych w wierze, jak był apostoł Paweł.

APOSTOŁ PAWEŁ JAKO SAUL

Znamy Pawła jeszcze jako Saula, członka wysokiej rady żydowskiej „Sanhedrynu”, człowieka wysoko postawionego w hierarchii społecznej, a jednocześnie zapalonego obrońcę praw zakonnych, co spowodowało, iż znalazł się na czele ludzi, którzy w obronie tego zakonu zwalczali dzieło nowej dyspensacji zapoczątkowane przez Chrystusa i w dalszym ciągu prowadzone przez świętych apostołów oraz innych wiernych naśladowców pierwotnego Kościoła.

Evangelista Łukasz nakreśla sylwetkę tego męża i podaje w Dziejach Apostolskich:

„A Saul zezwolił na zabicie jego (św. Szczepana), wypchnąwszy go poza miasto, kamienowali. Świadkowie zaś złożyli szaty swoje u stóp młodzieńca zwanego Saulem. W owym czasie rozpoczęło się wielkie prześladowanie zboru w Jerozolimie i wszyscy, z wyjątkiem apostołów, rozproszyli się po okręgach ziemi Judzkiej i Samarii. A Saul tępił zbor, wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia. A Saul dysząc jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do arcykapłana i prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśli by znalazł jakich zwolenników drogi Pańskiej, zarówno mężczyzn jak i kobiety, uwięzić ich i przyprowadzić do Jerozolimy” - Dzieje Ap. 7:58, 8:1, 9:1-2.

Saul, gorliwy sługa Zakonu Mojżeszowego, jest bardzo czynny w zwalczaniu chrześcijaństwa. Przewyższa w tej krucjacie wszystkich swoich rówieśników. Gdy wrogowie idei Chrystusowej kamienują Szczepana, strzeże ich szat. Jest mu obcy ból i śmierć młodego człowieka, który klęcząc modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha me-



go”. Jego serce jest jak głaz, bowiem to, co czynił, podyktowane było mniemaniem, że jest obrońcą Boskiego Zakonu i czyni Bogu przysługę – mimo, iż prawo Zakonu mówiło: „Nie zabijaj”. Nie ogranicza się do wypełnienia rozkazów arcykapłanów, lecz sam się o nie upomina. Pałając zemstą – ucieka się do okrucieństw, stając się postrachem wśród pierwotnych chrześcijan. To naturalne nastawienie spowodowane wyrobioną służalczością zakonowi ukierunkowuje jego prześladowczą karierę i popycha do coraz to nowych gwałtów.

Saul w swej prześladowczej działalności nie pozostał osamotniony. W historii chrześcijaństwa ustawił się długi szereg tych, którzy w ślepych fanatyzmie podjęli kurs prześladowczy. Mniemając, że czynią Bogu przysługę, niszczyli Jego dzieło posiane Słowem Prawdy. Szatan zgromadził całą armię swoich popleczników. Uzbroił ich w fanatyzm i nietolerancję, w okrucieństwo i głupotę i dał rozkaz do wymarszu na podbój chrześcijaństwa. Postawili oni sobie za zadanie, aby zniszczyć dzieło Boże. Wśród nich byli dostojnicy kościoła, którzy z Biblią w ręku i z „nowym przykazaniem” miłości podjęli się „likwidacji” prawowiernych chrześcijan twierdząc, że są emisariuszami Chrystusa. Odważyli się oni naruszyć Zakon Najwyższego – zakon miłości, a jednocześnie szermować stosem i więzieniem, torturą i gwałtem w celu zawładnięcia sumieniami dzieci Bożych i nawrócenia ich na łono „matki”.

NAWRÓCENIE SAULA-PAWŁA

Apostoł omawia ten ważny moment w jego życiu przed synami Izraela. Gdy role się odmiały i sam zajął miejsce prześladowanych. Gdy wzburzyła się przeciw niemu cała Jerozolima, a tłum domagał się śmierci, stojąc na schodach twierdzy jako więzień pod eskortą rzymskich żołnierzy, poprosił dowódcę tej eskorty, aby mu pozwolił przemówić do rozsądku swoich rodaków, a gdy otrzymał pozwolenie, przemówił do nich w języku hebrajskim tymi słowami:

„Mężowie bracia i ojcowie, posłuchajcie obrony mojej przed wami. Jestem Żydem urodzonym w Tarsie w Cylicji, lecz wychowanym w tym mieście u stóp Gamaliela, starannie wykształconym w zakonie ojcystym, pełen gorliwości dla Boga, jak i wy dziś wszyscy jesteście. Drogę Pańską prześladowałem aż na śmierć, wiążąc i przekazując do więzień zarówno mężów, jak i kobiety. Jak mi tego i arcykapłan jest świadkiem i cała rada starszych; od nich też otrzymałem listy i udałem się do Damaszku. A gdy byłem w drodze i zbliżałem się do Damaszku, stało się koło południa, że nagle olśniła mnie wielka światłość z nieba. I upadłem na ziemię, i usłyszałem głos do mnie mówiący: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladowujesz? A ja odpowiedziałem: Kto

jesteś, Panie? I rzekł do mnie: Ja jestem Jezus Nazareński, którego ty prześladowujesz. I rzekłem: Co mam czynić, Panie? Pan zaś rzekł do mnie: Powstań i idź do Damaszku, a tam ci wszystko powiedzą, co ci jest przeznaczone, żebyś uczynił. A ja rzekłem: Panie, oni wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w Ciebie wierzyli; a gdy się lała krew Szczepana, świadka twojego, ja sam przy tym byłem i pochylałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali. I rzekł do mnie: Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan” - Dzieje Ap. 22:1, 10, 19-21.

Apostoł na własnym przykładzie pragnie przekonać synów Izraela, że domagając się jego śmierci obrali niewłaściwą drogę, że on też podobnie postępował, lecz sam Jezus położył kres jego poczynaniom. Sam Pan Jezus dokonał zwrotu w jego życiorysie, a nastąpiło to w momencie gdy jechał do Damaszku, aby prześladować chrześcijan. Zwrot ten był tym silniejszym, iż został wzmocniony przez fakt widzianej chwały Chrystusa, który zawołał nań po imieniu: Saulu, Saulu!

W życiu apostoła Pawła, ówczesnego Saula następuje zasadniczy przełom. Od tej chwili w jego życiu rozpoczął się trudny proces przemiany. Nastąpiło zderzenie się dwóch różnych, a nawet przeciwstawnych idei. Przed apostołem stanął dylemat swobodnego wyboru którejś z nich. Jednej służył już dotychczas z całą energią jako Saul. Co teraz uczyni nawrócony Paweł? Młody człowiek przechodzi od jednego ogniska miłości ku drugiemu. Od fanatycznej (nieprawidłowej) miłości Zakonu do czystej miłości Chrystusa – Tego, który go powołał, aby się stał narzędziem do przekazania Ewangelii Izraelowi, poganom, a nawet królom i cesarzom współczesnego rzymskiego imperium. Byłoby jednak utopia sądzić, że będzie to proces harmonijny i bezbolesny, pozbawiony większych przemyśleń i wstrząsów. Przez trzy dni Paweł nie bierze nic do ust, gdyż w jego umyśle toczy się wielka walka, starozaconne siły zmagają się z nową ideą Chrystusa. Ten głos – Saulu, Saulu! ciągle rozlega się w jego uszach i nie potrafi uwolnić się od niego, a także od bolesnego pytania: „Dlaczego mnie prześladowujesz?”. „Kto jesteś, Panie? Jam jest Jezus!”. Te słowa odegrały w życiu tego apostoła zasadniczą rolę. Przyśpieszyły one decyzję nawróconego Saula, którą Jezus przewidział i na którą czekał.

ALE JA JESTEM CHRYSZTUSOWY

Ekspresja uczuć u apostoła Pawła jest widoczna, następuje szybkie ich uzewnętrznienie. Następuje szybka decyzja i dawny prześladowca chrześcijan głosi Chrystusa. Dokonał gruntownej selekcji kierunków, wyeliminował kierunek dotychczasowy, a obrał nowy – wskazany mu przez Jezusa. W prawidłowym procesie



wychowawczym sfera jego miłości do spraw Boskich za-
zębą się ze sferą świętej miłości Jezusa. Gdy zostaje po-
wołany do posługi apostołskiej, miłość ta wiąże go z ty-
mi, którzy tworzą pierwotną rodzinę Kościoła Bożego.
On czuje się częścią tej rodziny, która stanowi szczegó-
lny przedmiot miłości Jezusa i są głównym punktem Je-
go zainteresowania. Pan poświęcał wiele czasu i mod-
litw, aby stanowili wspaniałą społeczność duchową i byli
zachowani przez Boga w jedności myśli i ducha. W tej
jedności i społeczności dzieci Bożych apostołów pragnie
mieć swoje uczestnictwo i temu celowi ukierunkowuje
cały wysiłek.

Gdy zauważył rozdźwięki wśród tych, którzy mieli być
zespoleni jednością w duchu świętym, nie jest mu to
obojętnym i udziela w tej sprawie wiele cennych rad. Z
wdzięcznym uczuciem św. Paweł zwraca się do takich,
gdy pisze list do Koryntian i w uprzejmym tonie na-
jpierw ich napomina, a następnie podkreśla swoją przy-
należność do Chrystusa, mówiąc:

*„A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego
Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jedno-
myślni i aby nie było między wami rozłamów,
lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jed-
nością zdania. Albowiem wiadomo mi o was, bra-
cia moi, od domowników Chłoi, że wynikły spory
wśród was. A mówię to dlatego, że każdy z was
powiada: Ja jestem Pawłowy, a ja Apolosowy, a
ja Kefasowy, a ja (jestem) Chrystusowy. Czy
rozdzielony jest Chrystus?” - 1 Kor. 1:10-13.*

Słowa te podkreślają kierunek obrany przez apostoła
Pawła jako cel swego życia, stanowiący istotę wartości
obranej drogi za wzgardzonym Nazarejczykiem.

Apostoł wykazał w swoich listach potrzebę duchowego
rozwoju chrześcijanina, a także uzewnętrznienia tego
jako świadectwo synostwa Bożego (Rzym. 8:16). Nie
był on zwykłym religiantem o przesadnej zewnętrznej
gorliwości, lecz był człowiekiem na wskroś pobożnym,
szanującym i przestrzegającym Boskie zasady. Jakże
wielu jest ludzi tylko z pozoru nabożnych, lecz ich
wnętrze daleko odbiega od Boskich prawideł szczerości
i prawdy. W życiu św. Pawła dokonywało się nieus-
tanne, maksymalnie intensywne duchowe wzboga-
canie. Apostoł przeszedł proces wewnętrznej przeo-
brażenia na podobieństwo Chrystusa, zerwał ze starym
sposobem myślenia, a skierował swój umysł na du-
chowe wartości. Stąd to położył wielki nacisk na prze-
jaw postępu i rozwoju ducha czyli uczuciowej struktury
człowieka. Ciągle pisał i wskazywał, że prawdziwy
rozwój Nowego Stworzenia musi sięgać głęboko i do-
tykać najszlachetniejszych przymiotów Boskiego
charakteru - „...Aby się stali podobni do obrazu Syna Je-
go. A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkich ku do-

*bre mu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy
według postanowienia jego są powołani” - Rzym.
8:29-28. Według planu Bożego wszyscy powołani są
zobowiązani do tego, aby zadbali o ten rozwój i każdy
mając rozum i wolną wolę sam ponosi odpowiedzial-
ność za zaniedbania w tej dziedzinie. W tym procesie
duchowego rozwoju chrześcijanina należy brać pod
uwagę całość istoty człowieka - jego zdolności, zalety i
serdeczne pragnienia umysłu. Apostoł pisze:*

*„Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopó-
ki Chrystus nie będzie wykształtowany w was” -
Gal. 4:19.*

W tym procesie duchowego rozwoju stawiał sobie po-
przeczkę coraz wyżej i nam pozostawił wzór, abyśmy
rośli w onego męża doskonałego i ciągle usiłowali do-
chodzić do zupełnej doskonałości naszych pragnień.
Celem chrześcijaństwa jest osiągnięcie wysokiego
poziomu humanizmu, szlachetnej postawy intelektual-
nej i moralnej, a można tego dokonać jedynie dzięki
przynależności do Chrystusa i dzięki działaniu ducha
świętego, który „...wspiera nas w niemocy
naszej” (Rzym. 8:26).

Tej przebudowy i przemiany „w nowego człowieka,
który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i
świętości prawdy” można dojść stopniowym procesem
żmudnej pracy w kształtowaniu naszego charakteru
przy współdziałaniu czynników - ducha św., Prawdy,
trudności i doświadczeń. Dlatego w kontekście z
powyższym apostoł mógł napisać:

*„Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów naz-
naczył jako najpośledniejszych, jakby na śmierć
skazanych, gdyż staliśmy się dziwowiskiem dla
świata, aniołów i ludzi. Aż do tej chwili cierpimy
głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i
policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą
własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosław-
imy, prześladowają nas, my znosimy, złorzeczą
nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie
tego świata, jak omieciny u wszystkich aż
dotąd” - 1 Kor. 4:9, 11-13.*

Powyższe słowa są świadectwem wysokiego poziomu
cnót chrześcijańskich, jakie przez mozolną pracę w
postudze dla wierzących wykształtowały się w osobo-
wości apostoła. Ze sfanatyzowanego Saula przekształ-
cił się w statecznego i dojrzałego Pawła, „miłego bra-
ta”, jak pisał św. Piotr. Niejeden z nas był swego czasu
„Saullem”, ale czy jesteśmy obecnie „Pawłami”? Czy
Ewangelia dokonała w nas tak zasadniczej zmiany na
lepszé? Czy wyzbyliśmy się fanatyzmu, nietolerancji i
uprzedzenia? Czy gotowiśmy wszystko znieść i cierpieć



dla Chrystusa, aby być Chrystusowym?...

Apostoł często w swoich listach powraca myślą do dawnych spraw, które nie pochlebiają mu, ale raczej zawstydzają, nie pozwalają mu o nich mówić jako godnych naśladownictwa, lecz są ostrzeżeniem przed fanatyzmem i nietolerancją. *„Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży”* - 1 Kor. 15:9. *„Słyszeliście bowiem o moim dawniejszym postępowaniu w żydostwie, że srodze prześladowałem zbór Boży i niszczyłem go. I że prześcigałem w żarliwości dla żydostwa wielu rówieśników mojego pokolenia, będąc nader gorliwym zwolennikiem moich ojczyrstych ustaw. Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego, abym zwiastował go między poganami, ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi. A tylko niektórzy słyszeli, że ten, który nigdy nas prześladował, teraz szerzy wiarę, którą dawniej zwalczał. I wystawiali Boga za mnie”* - Gal. 1:13-16, 23-24. Gdy życie Świętego Pawła nabrało innego sensu, gdy zostało nasączone duchem miłości w miejsce zakonnego fanatyzmu i prześladowczego ducha, śmiało stawał przed tymi samymi, z którymi nigdy omawiał sposoby walki przeciw chrześcijanom i bronił wiary Chrystusowej. Z tego powodu był przez nich niezrozumiany i poczytany jako szaleniec, gdy starał się przedstawiać zdrowe i logiczne argumenty swojej wiary: *„Że Chrystus musiał cierpieć, że on jako pierwszy, który powstał z martwych, będzie zwiastował światłość ludowi i poganom. A gdy on to mówił ku swojej obronie, zawołał Festus donośnym głosem: Szalejesz, Pawle! Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa. A Paweł rzecze: Nie szaleję, najdostojniejszy Festusie, lecz wypowiadam słowa prawdy i rozsądku”* - Dzieje Ap. 26:23-25. Jak błędnie są pojmowane drogi Boże przez ludzi tego świata i jak dziwnymi zdają się im ci, którzy tymi drogami postępują mimo, że przedstawiają najlogiczniejsze słowa prawdy i rozsądku.

Takimi słowami logiki i rozsądku wypełnione są listy św. Pawła. Poruszają one zagadnienia dotyczące sensu i celu życia człowieka. Nie polega ono według nauki apostołskiej na zwykłym zjadaniu chleba i biernym trawieniu czasu, zdolności i talentów danych przez Stwórcę, ale na logicznym pojmowaniu życia i jego odwiecznych, ponadczasowych wartości. Zastanawianie się nad nimi należy do życiowych funkcji tak samo jak oddychanie i przyjmowanie pokarmów. Rozważanie tych zagadnień powinno być dla chrześcijan wewnętrzną potrzebą, tak niezbędną jak starania o chleb powszedni. Sens życia człowieka, a w szczególności wierzącego, można sprowadzić do zasadniczych treści dotyczących celowości jego egzystencji, począwszy od kolebki aż do grobu.

Wielu ludzi jest zdania, że nie warto tymi sprawami

(tak istotnymi dla myślącego człowieka) zaprzętać sobie głowy, lecz taki sposób rozumowania jest błędny i bezpodstawny, a według nauki św. Pawła jest pozbawiony zdrowego spojrzenia na świat i życie ludzkie. Apostoł nie myślał takimi kategoriami. Swoje zdolności i talenty, życie i zdrowie poświęcił na służbę Temu, którego umiłował, który mu wskazał właściwy kierunek do wykorzystania wszelkich życiowych funkcji w mądrym budowaniu przyszłej, wiecznej egzystencji. On powiedział:

„Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście. Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie się ostoja, ten zapłatę odbierze” - 1 Kor. 3:9-11,14.

Apostoł przedsięwziął mądrą decyzję służenia Bogu z czym związana jest nagroda, on tej nagrody nie lekceważył lecz z nadzieją oczekiwał, oparł ją na podstawach zupełnej wiary w Boskie obietnice. Wykorzystał w służbie Pańskiej wszystkie ludzkie możliwości, oddany był bez reszty na posługę Ewangelii. Jak możemy zauważyć, że w tej posłudze żył pełnią życia dla Boga. Napisał: *„Albowiem ja przez zakon umarłem zakonowi, abym żył Bogu. Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”* - Gal. 2:19-20.

APOSTOŁ WZOREM NAŚLADOWANIA CHRYSTUSA

„Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa”. „Jak i ja staram się pod każdym względem podobać się wszystkim, nie szukając korzyści własnej, lecz wielu, aby byli zbawieni” - 1 Kor. 11:1, 10:33. Kto z nas mógłby z czystym sumieniem wypowiedzieć podobne zdania? Dać takie świadectwo o sobie, jak bez przesady wyraził to apostoł Paweł.

Człowiek ten dla idei Chrystusa podporządkował wszystkie wartości moralne i materialne. Mógł przecież jako nauczony faryzeusz zajmować wysokie stanowisko, jako członek wysokiej rady Sanhedrynu mógł cieszyć się wśród swoich współbraci Izraela szacunkiem i godnością, mógł mieć poważanie u najwyższych kapłanów swojego narodu; mógł być bogatym, dobrze sytuowanym człowiekiem; mógł także założyć rodzinę i w ciszy domowego ogniska znaleźć spokój i zadowolenie.



Wszystko to mógł zdobywać i zdobyć, a jednak uznał za rzecz godną wagi, aby to wszystko złożyć jako ofiarę u stóp wzgardzonego, lecz w tym czasie już uwielbionego Nazarejczyka, Jezusa Chrystusa. Złożyć Temu, który w pewnym momencie jego życiowej kariery zmienił bieg zakonnego służalstwa na posługę Ewangelii, którą to podjął z pełnym zafascynowaniem, poświęcając w tym celu swoją wiedzę, talent, zdrowie i życie.

Jako człowiek dokonał wielkiego dzieła. Kiedy zrozumiał, że jest wybranym narzędziem, aby być użyty ku chwale Bożej i do rozślawienia imienia Jezus, jednej chwili nie zastanawiał się, lecz to zbawcze imię rozślawił wśród swoich rodaków, a także zaniósł do pogan w Azji i w Europie. Nie przypisał tego nigdy swojej uczoności czy zdolnościom, lecz skromnie orzekł: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” - Filip. 4:13. Czegokolwiek mógł dokonać, zawdzięczał Temu, który go zawrócił z błędnej drogi, gdy zawołał nań po imieniu. Głos ten Saulu, Saulu! brzmiał mu ciągle w jego uszach i stał się gwarantem sensu życia w spełnianej posłudze Ewangelii. Analizując dobroć Bożą, apostoł zapisał słowa: „*Biada mi, gdybym Ewangelii nie opowiadał*”. On ze względu, iż zostało mu okazane wielkie miłosierdzie Boże, nie mógł pozostać obojętnym wobec tego faktu, lecz rozumiał, że gdyby zaprzestał głosić Ewangelię - straciłby Jego łaskę i błogosławieństwo. Otrzymał od Pana szczególną łaskę zrozumienia tajemnic Bożych, „*został uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba*” (2 Kor. 12:2), czyli przez ducha Bożego zostały mu objawione czasy przyszłej dyspensacji Królestwa, nowego stanu rzeczy. Apostoł Paweł nie mógł tego zatrzymać dla siebie. On nie mógł być samolubnym i przywłaszczyciel tylko sobie nadzieję współdziedziectwa z Chrystusem, lecz tą częścią przekazanej mu informacji o tajemnicy Bożej, o niebieskim powołaniu dzielił się z innymi, jak powiedział:

„Nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa” - Dzieje Ap. 20:20-21.

Pragnął sam istnieć przez Boskie zlitowania i chciał istnienia innych - tych, których umiłował. On za swoich rodaków gotów był oddać życie, aby ich przyprowadzić do Chrystusa i bardzo ubolewał nad ich niewiarą. „*Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, a poświadczam mi to sumienie moje w Duchu Świętym, że mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu moim. Albowiem ja sam gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała, Izraelitów*” - Rzym. 9:1-4.

Tylko miłość jest skora do wyrzeczeń i poświęceń tego

typu, aby dla dobra drugich poświęcić własną reputację, a nawet życie. Miłość jest najgłębszym pragnieniem istnienia - a prawdziwe i najszlachetniejsze uczucie, jakie może rozwinąć się w człowieku za pośrednictwem ducha św., jest pragnienie wiecznego szczęścia i istnienia tych, których się pokochało.

Pan Jezus powiedział o wielkiej miłości, która jest zdolna kłaść życie za drugich: „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” - Jan 15:13. Wielu to rozumie i stwierdza słowami, lecz praktyką są dalekimi od tego. Podstawowy sens tego stwierdzenia powinien się odzwierciedlać w praktyce - nie wystarczy mówić: „*Ja żyję dla braci*”, jeśli bracia z tego życia nic nie korzystają. Chrześcijanin powinien stanowić kanał przepływowy, przez który przechodzą najwspanialsze uczucia, najpiękniejsze czyny, najświętsze pragnienia oraz słowa prawdy Bożej. Nie może być zamkniętą bez życia sadzawką, lecz ma być źródłem tryskającym dobrocią, uprzejmością, statecznością i miłością. Miłość jest tym czynnikiem, który zawsze daje drugim, niczego się nie spodziewając od nich. Apostoł Paweł będąc sługą Chrystusowym na Nim się wzorował i był tym, który ciągle dawał. W tym zakresie on zdał swój egzamin celująco, służąc wszystkim w żarliwości i niestrudzenie.

Jak jest z nami? Jak jest z wieloma tych, którzy uważają się za naśladowców Chrystusa? Często zamiast służyć Bogu, grzebią się w ziemskich niedorzecznościach i trwonią czas, pieniądze i talenty na błahe rzeczy tego świata, na absurdalne, pozbawione sensu zajęcia. Wielu chrześcijańskich teologów i kaznodziej przoduje w tych sprawach, poświęcając im swoją życiową szansę współuczestnictwa z Chrystusem w dziedzictwie chwały, czci i nieśmiertelności, i grzebią ją w materialistycznych rzeczach ziemi, zamiast oderwać się od przyziemności, a szukać „*tego co jest w górze*”, tj. Królestwa Bożego. Święty Paweł miał zupełnie inne spojrzenie na pozbawioną sensu rzeczywistość, na chwilową ziemską doczesność i określił tą rzecz jednoznacznie: „*Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa. Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga*” - Filip. 3:7-8,14.

„JA STYGMATY (PIĘTNA) JEZUSOWE NOSZĘ NA CIELE MOIM”

Apostoł Paweł jako sługa Ewangelii odznaczał się szczególnymi walorami charakteru, które pozwalały mu postępować za Panem w sposób pewny i stateczny. Cechowała go siła charakteru, stanowczość, równowaga umysłu i serca oraz gorliwość i jasne pojmowanie



spraw. Dlatego mógł powiedzieć: „*Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym, w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony*” - 1 Kor. 9:26-27. Mając z natury takie usposobienie, dostarczył nam pięknego przykładu do naśladowania - stateczności, szczerego przywiązania do Boskich spraw i nie zmęczonej gorliwości w spełnianiu posługi, do jakiej zostaliśmy przez Pana powołani.

Lecz kiedy pisząc list do zboru w Galacji wspominał: „*Odtąd niech mi nikt przykrości nie sprawia; albowiem ja stygmaty* (BG mówi: „piętna”, a BT - „znamię, blizny”. Z grec. stigma - znaczy: punkt, piętno) *Jezusowe noszę na ciele moim*” - Gal. 6:17, miał na uwadze inne znamiona, czyli znaki, które wskazywały, że jest sługą Chrystusa i które poświadczyły jego przynależność do Niego. Jak w starożytności niewolnikom wypalano tatuaże, czyli znak przynależności do swego pana, tak podobnie św. Paweł posiadał znamię (stygmaty), które zdobył w służbie dla Jezusa, swego Pana; one czyniły go podobnym do Niego i miały ochronne znaczenie. Stygmaty, jakie posiadał niewolnik wskazywały, że należy on do tego, a nie innego pana i chroniły go wykorzystaniem do pracy u innego właściciela - podobnie św. Paweł, posiadając stygmaty Chrystusowe, był pod Jego ochroną, należał wyłącznie do Niego i spełniał pracę, którą On mu powierzył.

„Znamiona (Pana) Jezusa” są to rany i blizny na ciele św. Pawła, które otrzymał dla sprawy Chrystusowej i dla Ewangelii, ponosząc różnego rodzaju frasunki. Zdobyl je w żarliwej służbie dla swego Mistrza. Był kamienowany i biczowany dlatego, że głosił wspaniałą nadzieję pojednania, które Bóg zgotował w Jezusie Chrystusie, był sądzony dlatego, że dawał niezbite dowody zmartwychwstania, stwierdził to, gdy stał przed Radą żydowską, kiedy na rozkaz żydowskiego arcykapłana Ananiasza był bity po twarzy, zawołał:

„*Mężowie bracia! O nadzieję i o powstanie umarłych mię tu dziś sądzą*” - Dzieje Ap. 23:6.

W tym względzie św. Paweł nie był sofizmatem - czyli nie przedstawiał fałszu w podobieństwie prawdy, nie posługiwał się nieuczciwą argumentacją w celu udowodnienia fałszywej tezy, jak to w wielu wypadkach jest czynione przez teologów, lecz opowiadał o niezbitych dowodach i fakcie ujrzenia przez siebie przeblasku chwały zmartwychwstałego Chrystusa i usłyszenia Jego głosu.

Gdy po pewnym czasie apostoł znów z powodu tej samej nadziei był stawiony przed izraelskiego króla Agryppę i Festusa, rzymskiego namiestnika, zajął głos w swojej obronie powróciwszy do faktu, jaki zaistniał na

drodze prowadzącej z Jerozolimy do Damaszku, co dla niego stanowiło punkt zwrotny w jego życiowej karierze. Wówczas to św. Paweł rzekł:

„*Królu Agryppo!... stoję przed sądem, ponieważ pokładam nadzieję w obietnicy danej przez Boga ojcom naszym. Której spełnienia spodziewa się dostąpić naszych dwanaście pokoleń, modląc się żarliwie dniem i nocą. Z powodu tej nadziei oskarżają mnie Żydzi, o królu! Dlaczego uważacie za rzecz nie do wiary, że Bóg wzbudza umarłych? Ja sam również uważałem, że należy wszelkimi sposobami występować przeciwko imieniu Jezusa Nazareńskiego. W tych okolicznościach, jadąc do Damaszku z pełnomocnictwem i poleceniem arcykapłanów ujrzałem, o królu, w południe, w czasie drogi, światłość z nieba, jaśniejszą nad blask słoneczny, która olśniła ranie i tych, którzy jechali ze mną; a gdy wszyscy upadliśmy na ziemię, usłyszałem głos do mnie mówiący w języku hebrajskim: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? Trudno ci przeciw ościeniowi wierzcgać. A ja rzekłem: Kto jesteś, Panie? A Pan rzekł: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale powstań i stań na nogach swoich, albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę (dalej - tłum. Kow.). Wybrałem cię spośród ludu izraelskiego i spośród pogan. Do nich posyłam cię, aby otworzyć im oczy, by zwrócili się z ciemności do światła i z władzy szatańskiej do Boga. A tak mają przez wiarę we mnie otrzymać odpuszczenie grzechów i współudział z uświęconymi. Temu widzeniu niebieskiemu, królu Agryppo, nie mogłem się opierać. Dlatego też stoję niewzruszony i składam świadectwo przed małymi i wielkimi. Przy tym nie mówię nic, czego nie przepowiedzieli już prorocy i Mojżesz; że Mesjasz cierpieć będzie, że jako pierwszy z martwych powstanie i że ludowi izraelskiemu oraz poganom światłość głosić będzie*” (Dzieje Ap. 26:2, 6-9, 12-19, 22-23).

To był podstawowy argument św. Pawła jako dowód rzeczowy i fakt jego życia, co stanowiło zasadniczy fundament wiary i nauki w zmartwychwstanie, zgłoszonej w czasie posłanniczej służby apostołskiej.

Fakt spotkania się z Jezusem na drodze do Damaszku przywoływał pamięć św. Pawła, a zarazem mobilizował go do obowiązku głoszenia Ewangelii, mimo opozycji, jaka się tworzyła wokół jego osoby. Był świadomy rzeczy, iż prawda zawsze miała swoich wrogów, którzy i tym razem nie szczędzili ciosów i oskarżeń pod adresem



Pańskiego narzędzia, przez które ta prawda była przekazywana. Nie unikał obstrzału doświadczeń bowiem pragnął nosić na ciele swoim stygmaty Chrystusowe. On nigdy nie wahał się ani na chwilę, żeby nie przekazać poselstwa, które leżało w jego obowiązku. Sprzeciw i opozycja nie stanowiły zagrożenia dla jego silnego charakteru. Nie miały wpływu, aby go można było sprowadzić z drogi, którą obrał idąc za Chrystusem, za Tym, który mu dał tę łaskę i uczynił „naczyniem wybranym” do rozpowszechnienia poselstwa zbawiennej Ewangelii.

W trudach posługi apostołskiej zdobywał „stygmaty Chrystusowe”, a po pracowitych latach misji ewangelicznej powiedział: „...teraz raduję się (w cierpieniach) moich dla was i dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych na ciele moim za ciało jego, które jest Kościół” - Kol. 1:25, BG. Sprawą jego honoru było cierpieć z Chrystusem - zamiast korzystać z przywilejów faryzejskiego postępowania. Przyjął Pańskie znamię męczeństwa i wzgardy, by tym sposobem wykazać wierną wytrwałość i posiadać świadectwa swego apostołstwa nosząc znamiona Chrystusowe. Dlatego pisał o tym: „Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była znieśławiona, ale we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w uprzejmości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w słowie prawdy, w mocy Bożej; przez oręż sprawiedliwości ku natarciu i obronie. Przez chwałę i hańbę, przez znieśławienie i przez dobrą sławę; jako zwodziciele, a jednak prawi, jako nieznani, a jednak znani, jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a jednak nie zabici, jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający”. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło” - 2 Kor. 6:3-10, 4:11.

Myśl zawarta w cytowanych tekstach określa nam bohaterstwo wiary, właściwą postawę chrześcijanina. Taką postawę reprezentował swoją osobowością apostoł Paweł, który w służbie dla Jezusa i w spełnianiu woli Bożej z radością przyjmował krzyż cierpień i wzgardy, jaki mu wkładały na jego barki różne złożone okoliczności życia. Każdy prawdziwy chrześcijanin powinien mieć coś z tej postawy św. Pawła. Przyjmował ochoczo bolesne ciosy życia, znosił w cierpliwości poniżenie i szyderstwa, wytrwale i z pasją głosił Ewangelię, z silnym przekonaniem zdążał do wystawionej nadziei współdziedziectwa z Chrystusem, statecznie chodził z Bogiem i wiernie przestrzegał zasad ewangelicznych. Dewizą jego było, aby skuteczne działanie przeciwności wykształtowało w jego osobowości Chrystusowe „stygmaty”. Były to znaki (znamiona) jego apos-

tołstwa, o których ze skromnością wspomina pisząc list do zboru w Koryncie: „Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimnie i nagości. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny. Znamiona potwierdzające godność apostoła wystąpiły wśród was we wszelkiej cierpliwości, w znakach, cudach i przejawach mocy” - 2 Kor. 11:24-27, 12:10,12. Powyższe doświadczenia święty Paweł traktuje jako nierozdzielną jedność z doświadczeniami Jezusa. Wykazał on głęboki związek między doświadczeniami Mistrza i Jego uczniów jako realną rzeczywistość, którą możemy wyczuć, a nawet zauważyć w naszym życiu przez świadectwo ducha świętego, objawiając się w karaniu i ćwiczeniu. Słowa powyżej zacytowane nie są słowami rozczarowania, gorczy i zawodu, ale serdecznej miłości przyciągającej go do zbawczej istoty Mistrza. Są odzwierciedleniem satysfakcji i zadowolenia z przykrych konsekwencji, które go spotykały z powodu głoszenia prawdy ewangelicznej i pobożnego życia.

W osobie Pawła odmalowany jest obraz prawdziwego chrześcijanina, wiernego naśladowcy Chrystusa. Obraz ten wyłania się z cytowanych tekstów z jego listów. Jest człowiekiem należącym do Chrystusa, łączy go z Nim gorąca miłość, ujawniło się to w namacalnych dowodach trudności i doświadczeń, jakie były jego udziałem w czasie sprawowania służby apostołskiej. Stanowi on szczególną osobowość godną naśladownictwa. Jest człowiekiem, który sprawdza się w różnych okolicznościach, w każdej najbardziej złożonej sytuacji życiowej. Jest to uzasadnione w dużym stopniu jego naturalnymi przymiotami - energią, odwagą, siłą woli, stanowczością itp., jednakże prawdziwym źródłem jego siły, wytrzymałości i spokoju jest całkowita ufność i wiara w pomoc Boga i Jezusa Chrystusa, który zawrócił go z niewłaściwej drogi zlecając mu urząd apostołstwa. Ten nieprzypadkowy i historyczny fakt, jaki miał miejsce pod Damaszkiem staje się jego wsparciem i siłą sterującą intelektualne mechanizmy, które posiadał i które poświęcił Panu jako osobisty dar ku posłudze apostołskiej, do której został powołany.

ZMIERZAM DO CELU

W osobowości apostoła Pawła dostrzegamy wyróżniającą się indywidualność w historii chrześcijaństwa. Za-



uważamy znakomitą chrześcijańską edukację moralną, wysokiej klasy cechy intelektualne oraz znaczne walory charakteru, o których było wspomniane w treści artykułu, jak: wytrwałość, konsekwentność, wierność i stateczność. One to pozwoliły mu zrealizować zadania posługi apostołskiej, jakie Pan włożył na niego. Nie możemy dostrzec śladu zwątpienia, chwiejności, rezygnacji lub zastoju w jego wieloletniej pracy misyjnej. Bezczywność była mu nie znaną i obce zniechęcenie, które wielu chrześcijan położyło na łożo wygodnictwa i samozadowolenia. Bóg pozwolił mu, aby w zupełności jego poświęcenia osiągnął cel, do którego z taką starannością zmierzał. Do zboru w Filippi pisał:

„...wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga na podstawie wiary. Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię; zapominając o tym, co za mną i zdążając do tego, co przede mną” - Filip. 3:8-13.

W tej nadziei apostoł Paweł zakończył wiernie swoją ziemską pielgrzymkę. Został ścięty w Rzymie około 67 roku po Chrystusie za czasów panowania rzymskiego cesarza Nerona. Stał się Chrystusowym męczennikiem, kładąc swoją głowę pod miecz katowski. Pozostawił dla potomnych chrześcijan największą spuściznę (spośród wszystkich apostołów) pisanego słowa. Czternaście listów to owoc jego trzydziestoletniej pracy apostołskiej. Jako postaniec Chrystusa przy wsparciu Bożym, dokonuje wiekopomnego dzieła, dając wiarygodne podstawy teologii chrześcijańskiej przez naukę o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, przekazuje szeroki zakres informacji dotyczącej współżycia chrześcijan oraz osobisty wzór do naśladowania stóp Zbawiciela. Słowa, które pisał do wierzących miały pokrycie w jego uczynku i postępowaniu. Dlatego z czystym sumieniem mógł pisać: *„Przeżoż, bracia moi umiłowani i pożądan, radości i korono moja, trwajcie w Panu umiłowani. Czyńcie to, co słyszeliście i co widzieliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami” - Filip. 4:1,9.*

KOŃCOWE REFLEKSJE

Nam chrześcijanom przypadło żyć w XX wieku ery ewangelicznej - analizując życie i dzieło apostoła Pawła

z jednoczesnym spojrzeniem na współczesnych wyznawców różnych kościołów - wstawiamy ważne pytanie: GDZIE SĄ PAWŁOWIE XX WIEKU?! Jak niewielu chrześcijan może dorównać św. Pawłowi, by zgodnie z rzeczywistym uczuciem serca i zastosowaniem słów w praktyce życiowej mogli powiedzieć: *„...zmierzam do celu, bo dla mnie życiem jest Chrystus”.*

Czy rodzi się w nas chociażby takie serdeczne pragnienie, aby w pewnym stopniu upodobnić się do jego duchowej żywotności w Prawdzie? Lata kontaktu ze Słowem Bożym powinny być wystarczającym okresem przygotowawczym dla nas do trudnej roli, jaką mają do spełnienia chrześcijanie, aby umieć cierpieć dla sprawy Pańskiej, umieć obfitować i znosić niedostatek, być silnymi w mocy Chrystusowej, statecznymi, wytrwałymi, konsekwentnymi, gorliwymi, postusznymi i wiernymi. Zawsze pełni zapału do pracy dla Pana. Żywo uczestniczący w społecznościach braterskich i organizacyjnych zadaniach zboru. Stale powinna nas cechować pokora, która nie pozwoli nam do rozsiewania szkodliwych wieści o współbraciach i powodowania wśród nich rozterek, będąc naczyniami użytecznymi ku uczciwości w „DOMU BOŻYM”, nie pozwalając sobie, by być przyczyną ciągłych utarczek i dysput pomiędzy braterstwem przez dochodzenie swojej (nie zawsze słusznej) racji na podłożu wygórowanej ambicji. Obdarzeni przywilejami służby, będziemy spełniali ochoczo zleczone nam powinności, z pełnią gorliwości, zaangażowaniem, z poszanowaniem zasad i porządku wiedząc, że trud nasz nie jest daremny w Panu.

Lata stażu w prawdzie powinny wykazać,

„abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp prowadzący na bezdroża błędu” - Efezj. 4:14.

Najwyższy czas przyswoić sobie niektóre cechy z przykładu świętego Pawła i być niewzruszonymi, ugruntowanymi w Prawdzie i zasadach ewangelicznych, mając niezachwiane zaufanie w Boskie obietnice, *„...bo wierny jest ten, który obiecał” (Hebr. 10:23).*

Zdążajmy wytrwale do celu powołania niebieskiego, znosząc w cierpliwości już istniejące trudy i doświadczenia, a także te, które wcześniej czy później spotkamy na naszej drodze poświęcenia, abyśmy z ufnością w Pańską pomoc z chrześcijańską godnością mogli stawić im czoła, gdyż tylko taki sposób życia może nam zapewnić uczestnictwo w Kościele Bożym - przez śmierć, która stanie się dla nas zyskiem.

Jest sprawą nagłą i nieodzowną, abyśmy zdobyli znaczne przymioty chrześcijańskiego charakteru, którymi



odznaczał się święty Paweł, w szczególności wzorując się na naszym Panu Jezusie Chrystusie; tym samym mogli przeciw stawić się obojętności, zniechęceniu, apatii, skostnieniu, rozgoryczeniu, pretensjonalności, rozwiązłości, braku samokontroli, niestateczności, zarozumiałości, pysze itp. Niech nam obce będzie uczucie schlebiana i oklaskiwania, lecz w pokorze, pełni energii i gorliwości, samozaparciu i wytrwałości, w zupełności ofiarowania służmy Panu. Bądźmy czujnymi i ostrożnymi w obecnej godzinie pokuszenia, która miała przyjść na cały świat, aby doświadczyć mieszkańców ziemi. Starajmy się znosić wszystko w cichości *„cokolwiek opatrzność Pańska raczy na nas dopuścić”*, znosząc urągania urągających, zdobywając stygmaty Chrystusowe, aby razem z apostołem Pawłem móc powiedzieć:

„Dla mnie życiem jest Chrystus, a umrzeć zysk”. „Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieńiec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali (sławne) przyjście jego” - 2 Tym. 4:6-8.

Rorata Roman
R-
„Straż”